

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: muzeum@ewarka.pl
echo@ewarka.pl



Maria z Jasionnej

Pisarka, publicystka i patriotka znana i popularna w XIX stuleciu, dzisiaj niemal zupełnie zapomniana. Urodziła się w 1825 roku w majątku Jasionna k. Białobrzegów. Ojciec, Edward Maykowski, zmarł na cholerę w czasie powstania listopadowego pozostawiając żonę Julię z Garczyńskich z czwórką małych dzieci. Rodzeństwo Maykowskich wychowywał 90-letni konfederat barski Garczyński. To on wywarł duży wpływ na późniejsze poglądy i postawę osieroconych dzieci. Po jego śmierci w 1840 roku rodzina przeniosła się do Warszawy, Marynię oddano na pensję pani Plewińskiej. Wykładowcą literatury był tam znany wówczas poeta Stanisław Jachowicz (1796-1857). Potrafił w przekonujący sposób - opowiadając o najważniejszych etapach dziejów narodowych - krzewić patriotyzm i poszanowanie języka ojczystego wśród młodzieży. To on zwrócił uwagę na wrażliwą i utalentowaną uczennicę, dbał o rozwój jej zainteresowań literackich. Debiut Maryni Maykowskiej odbył się w niecodzienny sposób: zgubiła swój notatnik z wierszami. Jego znalazcą okazał się redaktor naczelny Biblioteki Warszawskiej Kazimierz Wóycicki. Po przeczytaniu kilku wierszy zaproponował młodzieńczej poetce współpracę.

W 1854 roku Maria Maykowska wyszła za mąż za Tomasza Ilnickiego, prawnika starszego od niej o 12 lat. Pracował w Banku Polskim. Po ślubie państwo młodzi zamieszkali za Żelazną Bramą w mieszkaniu Tomasza i tam właśnie Maria otwiera swój salon literacki, o którym wkrótce będzie głośno w całej Warszawie. Bywali u niej artyści, literaci, studenci spędzając godzinami czas nad dyskusjach, słuchaniu muzyki i poezji. Równolegle Maria poświęca się pracy literackiej: pisze sztuki teatralne (jedna z nich otrzymuje nagrodę jury, w której zasiadał Józef I. Kraszewski), wiersze i utwory prozą. Największą popularność zdobyła rymowana historia Polski, która ukazała się p.t. *Ilustrowany Skarbczyk Polski*. Spory rozgłos przyniosły autorce pieśni z muzyką Stanisława Moniuszki. Ilnicka pisze powieści moralizatorskie, w których propaguje pozytywistyczne zasady wychowania kobiet. Z zapałem zajmuje się tłumaczeniem dzieł znanych autorów: Waltera Scotta, Henry Longfellowa, J.W. Goethego.

Jednym z bywalców salonu Marii był jej młodszy brat Jan Maykowski, znany z działalności patriotycznej wśród warszawskiej młodzieży. Organizował uroczystości patriotyczne, m. in. manifestację w 30-tą rocznicę powstania listopadowego. Był jednym z inicjatorów patriotycznych uroczystości kościelnych - mszy za Ojczyznę i za dusze wieszczów narodowych Adama, Juliusza i Zygmunta. Uczestniczyła w nich także Maria Ilnicka oraz jej mąż. Za przykładem Jana Maykowskiego oboje wstępują do Organizacji Narodowej. Maria pomaga bratu w zredagowaniu Manifestu Powstańczego. Aktywnie uczestniczy w pracach nielegalnej organizacji kobiecej. Po wybuchu powstania styczniowego Tomasz Ilnicki obejmuje prowadzenie Kasy Rządu Narodowego. Przenosi ją do własnego mieszkania, gdzie odbywają się spotkania Wydziału Skarbu.

6 kwietnia 1864 roku policja carska aresztowała małżeństwo Ilnickich: Maria znalazła się w Cytadeli, Jana uwięziono na Pawiaku. Oboje przeżyli długie i ciężkie śledztwo. Marię poddano głodówce - nie załamała się, nie wydała nikogo i nie przyznała się do zarzucanych jej czynów.

Jej mąż natomiast przyznał się do pełnionych funkcji w Rządzie Narodowym stwierdzając we własnoręcznie napisanym oświadczeniu, że w konspiracji pracował pod przykryciem. Nie wydał jednak nikogo. Został oskarżony w procesie 15 członków Rządu Narodowego i skazany na karę śmierci. Namiestnik hrabia Berg złagodził wyrok 10 oskarżonym zamieniając karę śmierci na 15 lat ciężkich robót na Syberii.

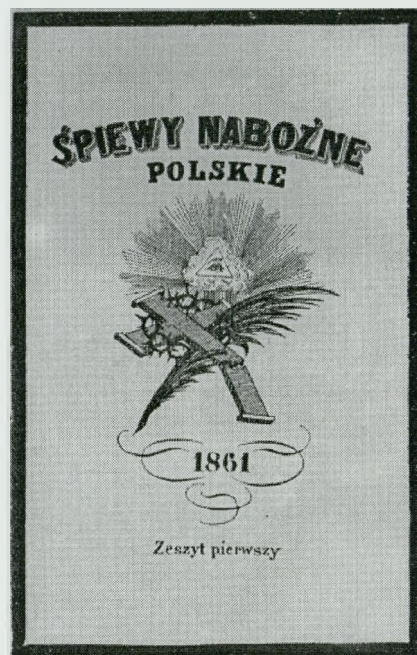
5 sierpnia 1864 roku na stokach Cytadeli warszawskiej powieszono Romualda Traugutta i jego czterech towarzyszy. Tydzień później Tomasza Ilnickiego wywieziono na katorgę. Maria pozostała w Warszawie. Prawdopodobnie miała żal do męża za jego wiernopoddańcze oświadczenie złożone sędziom carskim.

Ilnicka nie zaniechała działalności patriotycznej; w porozumieniu z wydawcą Glucksbergiem zaczyna wydawać pismo kobiece pod nazwą *Bluszcz*. Pierwotnie miało to być pismo poświęcone sprawom prowadzenia domu, modzie i urodzie. Maria jako jedna z pierwszych zrozumiała, że represje carskie po powstaniu dotknęły wiele rodzin polskich, pozbawionych środków do życia. W tej nowej sytuacji kobiety powinny zająć się swoim przygotowaniem zawodowym. Wkrótce do *Bluszcza* zaczęły napływać korespondencje zagraniczne z Anglii, Francji, Niemiec. Pisywali tacy autorzy jak: Sewer-Maciejewski, Kraszewski.

Tymczasem osamotniony Tomasz Ilnicki pracował w kopalni w Usoli. Współtowarzyszom niedoli głosił mesjanistyczne idee Andrzeja Towiańskiego wg zasady: „plan opatrności - genialna jednostka - naród”. W swoich poglądach był jednak osamotniony. Został zamordowany przez tubylców w 1866 roku w nieznanych okolicznościach...

Maria przeprowadziła się wraz z matką do czynszowej kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej 145. Tam, na III piętrze co wtorek spotykali się - już w mniejszym, dobranym gronie - przyjaciele Marii. Łączyły ich patriotyczne przekonania - w tym kult powstań narodowych. Bywalczy jej wtorkowych spotkań dyskusyjnych to: Adam Pług, Aleksander Kraushar, Henryk Wohl (były członek powstańczego Rządu Narodowego), ks. Włodzimierz Czetwertyński (właściciel Winiar), Aleksander Krajewski, Stanisław Krzemiński, Felicjan Faleński.

Redagując *Bluszcz* Ilnicka starała się być obiektywna i obok patriotyczno-sentymentalnej poezji i opowiadań znalazły się np. kontrowersyjne teksty Gabrieli Zapolskiej i Zofii Węgierskiej. Powieści Marii Ilnickiej nie znalazły uznania w oczach krytyków:



62 rocznica ustanowienia Armii Krajowej

14 lutego 1942 roku gen. Sikorski przesłał do gen. Roweckiego następujący rozkaz:

„Kalina

W ślad za moim rozkazem L.2926 z dnia 31.IX.1941 r.:

1. Znoszę do użytku zewnętrznego nazwę ZWZ. - Wszyscy Żołnierze w czynnej służbie wojskowej w kraju stanowią „Armię Krajową” podległą Panu Generalowi jako dowódcy.

2. Stanowisko Pana Generala nosi nazwę Dowódcy Armii Krajowej.

3. Pewne specjalne uprawnienia Pana Generala w powyższym charakterze zostaną określone w osobnej instrukcji.

4. Nazwa ZWZ lub inne nazwy konspiracyjne mogą być zachowane na użytek wewnętrzny według uznania Pana Generala.

5. Rozkaz powyższy proszę podać do wiadomości Delegata Rządu.

Naczelný Wódz

Sikorski

General Broni”

W tym czasie na obszarze dzisiejszej Gminy i Miasta Warki działały następujące konspiracyjne organizacje wojskowe.

-Placówka ZWZ „Krakus” - dowodzona przez sierżanta Zygmunta Wachnika ps. „Krakus”. Zorganizował ją nauczyciel ppor. WP, rodak warecki Aleksander Gajewski. Po ucieczce ze szpitala jenieckiego już w końcu 1939 nawiązał łączność z tworzoną organizacją ZWZ w Grójcu i przyjął pseudonim „Maciej”. Założył zręby tej placówki odbierając przysięgę od Wachnika, Czesława Aleksandrowicza ps. „Dąb”, Kazimierza Lengiewicza ps. „Kaziuk” i syna gajowego Grzybka. Po roku pracy, kiedy placówka liczyła około 20 żołnierzy, śledzony przez Gestapo musiał opuścić Warkę i przeniósł się w rejon Drwalewa.

-Placówka ZWZ w gminie Konary zorganizowana i dowodzona przez nauczyciela z Ostrołęki ppor. WP Stanisława Jezierskiego ps. Jastrząb. Liczyła wówczas około 50 żołnierzy, w tym kilku oficerów.

-Placówka ZWZ w gminie Lechanice - zorganizowana przez nauczyciela ze szkoły we Wrociszewie Stanisława Banasiewicza

(Dokończenie artykułu „Maria z Jasionnej”)

np. Piotr Chmielowski z nutą ironii stwierdził, że w żyłach jej bohaterów płynie nie krew lecz sok malinowy, St. Rzętkowski natomiast napisał, że „Postacie powieściowe nie są z tego świata. Prawda życiowa ustąpiła miejsca sentymentalizmowi [...]”. Powszechne uznanie zyskała jej publicystyka aktualna.

Stopniowo pogarszał się stan zdrowia Ilnickiej i jej sytuacja materialna. Na rok przed śmiercią porzuca swój ukochany *Bluszcz*.

Umiera 26 sierpnia 1897 roku.

Dzisiaj niemal zupełnie zapomniana powinna zostać przywrócona pamięci narodowej za jej działalność publicystyczną, postawę patriotyczną i przygotowanie gruntu dla pokoleń emancypantek polskich. A dzisiaj i w Jasionnej niewiele osób wie, że ich miejscowość to gniazdo rodzinne popularnej w swoim czasie pisarki, poetki i publicystki.

Anna Kornatek

ps. „Kasztan”. Był on też jej pierwszym komendantem. Od 1942 roku dowództwo przejął też nauczyciel z tej szkoły ppor. Wacław Rzeźnicki ps. „Rola”. Stan liczebny około 30 żołnierzy.

-Drużyna ZWZ w Gośniewicach zorganizowana i dowodzona przez plutonowego WP Stefana Merskiego ps. „Czech”. Przysięgę odbierał por. rez. Czesław Mituła - Kowalski ps. „Ketling” i liczyła 10-15 żołnierzy.

- Organizacja „Unia” założona przez inżynierów oficerów WP Stanisława Myszkowca i Antoniego Konobudzkiego pracowników Fabryki Okuć Budowlanych B-ci Lubert, zatrudnionych tu po zakończeniu działań wojennych 1939 r. ze względu na koleżeńskie powiązania z Jerzym Lubertem.

Z organizacją tą liczącą około 20 żołnierzy był ściśle związany nauczyciel z Sieradza por. rez. Czesław Mituła. Na nasz teren został on skierowany po ucieczce ze szpitala jenieckiego w Radomiu z dokumentami zmarłego żołnierza Czesława Kowalskiego. Początkowo został zatrudniony jako pracownik leśny a następnie w gm. Murowanka. Wiosną 1942 roku mianowany został na komendanta Ośrodka IV AK w Warce, a por. Stanisławowi Myszkowskiemu powierzono jego zastępstwo. Wówczas wymienione wyżej jednostki zostały włączone do Ośrodka IV.

Oprócz powyższych organizacji na terenie Warki były jeszcze dwa plutony. dobrze zorganizowany i liczący ponad 60 żołnierzy pluton NOW „Pilica”, w tym kilkunastoosobowa drużyna w Roznieszewie. Organizatorem był student prawa, przedwojenny działacz młodzieżowych organizacji narodowych - Marian Podymniak. Dowódcą plutonu był najpierw plut. podchorąży Karol Rajczyk ps. „Pilica”, a od marca 1941 Józef Ruszkowski, nazwisko okupacyjne Wiśniewski ps. „Florian”. „Florian” przybył do Warki na początku 1941 roku po ucieczce z obozu jenieckiego i poprzez znajomość z Lubertem został również zatrudniony w Fabryce Okuć. Od początku 1942, po objęciu przez „Floriana” stanowiska powiatowego komendanta plutonów NOW, plutonem „Pilica” nadal dowodził Karol Rajczyk. Drugim plutonem NOW była drużyna w gminie Lechanice licząca kilkunastu żołnierzy, pracujących w majątkach Lechanice, Palczew i Michałów. Zorganizował ją ppor. Jerzy Wiśniewski-Marczyński ps. „Błazej”. Plutony te organizacyjnie weszły do Ośrodka IV AK - „Głuszc” - Grójec, dopiero po mianowaniu na komendanta Ośrodka „Floriana” tj. w trzecim kwartale 1943 roku. Pluton „Pilica” miał już poważny dorobek szkoleniowy poprzez zorganizowanie kursu podoficerskiego w Warce i dwóch kursów szkoły podchorążych: jednego w Warce i drugiego w Roznieszewie.

Po scaleniu w Warce wszystkich organizacji wojskowych w jednym Ośrodku Armii Krajowej, przystąpiono do stworzenia komendy.

Przeprowadzenie tej reorganizacji umożliwiło bardziej intensywne podjęcie szkolenia i nabór młodzieży. Zobowiązywało Ośrodek do gromadzenia broni umożliwiającego wyposażenie zgodnie z planami pełnej kompani 18 pułku piechoty jaką miał wystawić Ośrodek. Efektem tego było wysłanie w lasy Puszczy Stromeckiej w lipcu 1944 r. oddziału partyzanckiego i osiągnięcie stanu zaprzysiężonych i przeszkolonych przeszło 500 żołnierzy Armii Krajowej

Edward Zieliński

WSPOMNIENIE O ŻOŁNIERZACH...

(cz. I)

Ostatnia część „wspomnień” dedykowana jest tym wszystkim, którzy stracili swoich bliskich na polach bitewnych dzisiejszych gmin: Magnuszew, Grabów n/P, Głowaczów, w latach 1939-1945. Lista poległych żołnierzy sporządzona została na podstawie danych zawartych na tablicach pamiątkowych (kwatery wojskowe). Płyty pamiątkowe w Magnuszewie (stopień, imię i nazwisko poległego przydział data śmierci):

chor. **Jan Sýmański** 1B.Panc. 14-08-1944; szer. **Stanisław Bojkowski** 1B.Panc. 14-08-1944; plut. **Józef Czajkowski** 1B.Panc. 14-08-1944; kpr. **Wasył Gawryluk** 1B.Panc. 13-08-1944 kpr. **Julian Segluk** 1B.Panc. 14-08-1944; szer. **Kazimierz Wilusz** 1B.Panc. 14-08-1944; szer. **Zygmunt Zawilski** 1B.Panc. 14-08-1944; kpr. **Tadeusz Augustyn** 1B.Panc. 13-08-1944; kpr. **Jan Banatowski** 1B.Panc. 13-08-1944; **Henryk Broszkiewicz** 1B.Panc. 12/14-08-1944; szer. **Michał Major** 8pp 17-08-1944; por. **Aleksander Antonowicz** 4pp 03-09-1944; szer. **Ambroży Czołowski** 9pp 16-08-1944; szer. **Antoni Dąbrowski** 8pp 02-09-1944; szer. **Bazyli Kirchiński** 2DP 06-09-1944; st.szer. **Leon Liwszyc** 1B.Panc. 10-09-1944; szer. **Mikołaj Krawczyk** 1B.Panc.; kpr. **Marian Nowak** 1B.Panc. 27-08-1944; kpr. **Franciszek Nalepa** 5BAC 16-08-1944, st.szer. **Edward Pawelko** 3DP 20-08-1944; szer. **Tadeusz Sýler** 3DP 01-09-1944; szer. **Edward Szczypczyk** 2DP 17-08-1944; kpr. **Mieczysław Żukowski** 8pp 19-08-1944; szer. **Roman Marel** 5pp 1944; st.szer. **Bronisław Nawrocki** 8pp 20-08-1944; kpr. **Michał Kowal** 6pp 27-08-1944; szer. **Stefan Kozak** 5pp 19-08-1944; szer. **Franciszek Kozłowski** 9pp 14-08-1944; szer. **Piotr Kurtarz** 5pp 25-08-1944; szer. **Paweł Pancerkó** 9pp 25-08-1944; ppor. rez. **Wincenty Markowiak** 31psk 15-09-1939; szer. **Alfons Musiak** 1939; por. **Wacław Oganowski** 3pac 12-09-1939; plut. **Pietrzak** 31psk 15-09-1939; szer. **Ignacy Ratajczyk** 31psk 15-09-1939; plut. pchor. **Zygmunt Suligowski** 31psk 15-09-1939; szer. **Trzeiński** 31psp 15-09-1939; ppor. rez. **Edward Ulman** 31pask 15-09-1939; st.sap. **Tadeusz Wojczak** 13-09-1939, **52 N.N.** żoł. WP 1939; szer. **Władysław Kościelak** 9pp 14-08-1944; szer. **Adolf Krewski** 8pp 18-08-1944; szer. **Reinold Lenard** 8pp 20-08-1944; szer. **Franciszek Wojtaszyn** 5pp 19-08-1944; szer. **Mikołaj Wolanicki** 8pp 20-08-1944; szer. **Józef Zagórski** 8pp 16-08-1944; plut. **Jan Bronczyński** 19pappanc 02-09-1944; kpr. **Edward Joka** 9pp 01-09-1944; st.szer. **Paweł Kass** 9pp 25-08-1944; kpr. **Józef Malinowski** 4pappanc 13-08-1944; szer. **Franciszek Wenkow** 5pp 1944; szer. **Wacław Miedziak** 5pp 1944; plut. **Witold Żurawski** 2bsap 25-08-1944; szer. **Grzegorz Codikow** 7pp 09-08-1944; kpt. **Mikołaj Gadzi** (Gadży) sbsan 18-08-1944; szer. **Stanisław Grześ** 5pp 26-08-1944; kpr. **Bolesław Hetmar** 6pp 23-08-1944; szer. **Edmund Janoszko** 4sbsap 22-08-1944; chor. **Aleksander Lampel** 6pp 20-08-1944; kpr. **Dawid Leitenberg** 6pp 22-08-1944; plut. **Jan Pietruszkiewicz** 8pp 16-08-1944; kpr. **Stanisław Pękało** 8pp 18-08-1944; szer. **Władysław Piotrowski** 9pp 22-08-1944; kpr. **Marcin Pruski** 5pp 19-08-1944; szer. **Feliks Postrach** 8pp 14-08-1944; kpr. **Włodzimierz Samojłowicz** 2DP 25-08-1944; kpr. **Kazimierz Sąsiadek** 5pp 20-08-1944; kpr. **Stanisław Sopol** 6pp 22-08-1944; szer. **Władysław Stafiej** 5pp 19-08-1944; ppor. **Hubert Szoltysek** 8pp 14-08-1944; kpr. **Anatol Borysow** 1B.Panc. 14-08-1944; kpr. **Anatol Czeszejko** 1B.Panc.



Pomnik poświęcony poległym żołnierzom w latach 1939-1945 w Magnuszewie

15-08-1944, szer. **Stanisław Chłapliny** 1B.Panc. 13-08-1944; kpr. **Adam Fronczak** 1B.Panc. 11-08-1944; kpr. **Stanisław Markiewicz** 1B.Panc. 15-08-1944; szer. **Zygmunt Ulicz** 1B.Panc. 11-08-1944; sierż. **Fiodor Celewicz** 1B.Panc. 14-08-1944; plut. **Roman Lorek** 1B.Panc. 14-08-1944; kpr. **Stanisław Radczenko** 1B.Panc. 14-08-1944; plut. **Henach Szafer** 1B.Panc. 14-08-1944; kpr. **Jan Kalinin** 1B.Panc. 16-08-1944; **27 N.N.** żołnierzy WP 1939; **Józef Ogliba** 1939; **Stanisław Rogoziński** 1939; **Władysław Szalas** 1939; **9 N.N.** żołnierzy WP 1939; **13 N.N.** żołnierzy WP 1939; chor. **Aleksander Bojko** 1B.Panc. 11-08-1944; chor. **Edward Backiewicz** 1B.Panc. 11-08-1944; kpr. **Władysław Dyba** 1B.Panc. 10-08-1944; st.szer. **Bronisław Wand** 1B.Panc. 15-08-1944; por. **Zdzisław Wojatycki** 1B.Panc. 11-08-1944; kpt. **Wacław Rogalski** 3 pac 12-09-1939; **17 N.N.** żołnierzy WP 1939; ppor. **Bronisław Leczuch** 1B.Panc. 10-08-1944; por. **Rościśław Tarajmowicz** 1p.cz. 1B.Panc 10-08-1944; **5 N.N.** żołnierzy WP 1939; ppor. **Janusz Chmielewski** 13 put 10-09-1939; kpr. **Mieczysław Chmielowiec** 29pal 13-09-1939; szer. **Jan Dusziński** 10-09-1944; szer. **Nachel Sukiennik** 8pp 17-08-1944; szer. **Antoni Szymanowski** 8pp 18-08-1944; szer. **Konstanty Szyszko** 8pp 25-08-1944; szer. **Franciszek Szyszkowski** 6pp 19-08-1944; szer. **Izaak Szuster** 8pp 12-08-1944; szer. **Maciej Terenda** 8pp 12-08-1944; szer. **Andrzej Udałenko** 8pp 20-08-1944; chor. **Andrzej Wierzbicki** 5pp 19-08-1944; kpr. **Antoni Burda** 9pp 1944; szer. **Michał Korm** 8pp 20-08-1944.

Grzegorz Kocyk

P.S. - Kolejne nazwiska żołnierzy z tablic pamiątkowych w Magnuszewie będą opublikowane w marcowym i kwietniowym numerze Echa.



Ogólnopolskie Spotkanie Sadowników - Grójec 2004

Już dziewiąty raz spotkali się w Grójcu sadownicy z całej Polski. Jak co roku organizatorami spotkania byli: Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Regionalne Centrum Doradztwa, Rozwoju Rolnictwa i Obszarów Wiejskich w Radomiu, Starosta Grójecki, Burmistrz Gminy i Miasta Grójec oraz Spółdzielnia Ogrodnicza w Grójcu.

Uroczystego otwarcia spotkania i prezentacji gości, dokonała dyrektorka ISK prof.dr hab. Danuta Goszczyńska. Wśród gości honorowych spotkania byli m. in.: senator Zbigniew Gołębek, poseł Zbigniew Kuźmiuk, minister rolnictwa Wojciech Olejniczak.

Przybyłych gości powitał Starosta Powiatu Grójeckiego Wojciech Piątkowski, który wraz z Przewodniczącym Rady Powiatu Mirosławem Maliszewskim, reprezentowali powiat grójecki.

Minister Olejniczak z wielkim zadowoleniem przyjął zaproszenie organizatorów na sadownicze spotkanie do Grójca. Ma tu bowiem wielu kolegów ze szkoły i studiów.

Polskie sadownictwo jest doskonałym ambasadorem Polski w Europie i świecie. Ciągłe poprawiana jakość owoców i unowocześnianie technologii produkcji nie pozwoli pozostać w tyle. Z satysfakcją ogłosił, że polscy rolnicy doskonale wykorzystują środki z programu Sapard, a przekroczenia zapotrzebowania sięgają 200%. Środki te mogły być skierowane na postęp i unowocześnianie gospodarstw. Sapard jest dobrym treningiem na absorpcję Funduszy Strukturalnych UE (poprzez SPO i PROW). Podobnie program IACS będzie uruchomiony i będzie służył rolnikom na dopłaty bezpośrednie (powierzchniowe).

Na liczne pytania z sali, minister odpowiadał wyczerpująco i rzeczowo.

Wspólna Polityka Rolna wymaga nowych unormowań. Holenderska prezydencja stawia konkretne pytania o przyszłość tej najważniejszej polityki UE. Trzeba mieć koncepcję na przyszłość czy dopłacać do powierzchni, czy do produkcji lub może rodziny rolniczej? „Ten, kto ma w rolnictwie jakość, ten ma rynek”. Jedynie grupy producenckie wykorzystują zasady demokratyczne. To jest właściwe miejsce dla polskich rolników.



Ministrowi bardzo smakowały grójeckie jabłka

Niezbędna jest promocja. Wzorem producentów mleka, minister rolnictwa chętnie występował z jabłkiem w dłoni. Do każdej złotówki wydanej na promocję, można pozyskać 4 euro w projekcie promocyjnym. Promocja powinna odbywać się zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Eksport to dodatek do spożycia krajowego. Poziom dopłat dla rolników do powierzchni, jest co prawda dużo mniejszy niż w UE, jednak tam rolnicy otrzymują je dla preferowanych kierunków produkcji. W Polsce mniej, ale wszyscy - 7 mld zł w 2004 i 8 mld zł w 2005 roku.

Polska składka do UE, a fundusze strukturalne - jaki będzie bilans? Optymizm ministra był podyktowany dotychczasowym poziomem absorpcji środków dla programu Sapard. Jeśli tak samo zabierzemy się za fundusze strukturalne - to bilans będzie korzystny dla Polski. Składka polska pójdzie do Brukseli, a ta, poprzez fundusze strukturalne może przekazać ją do polskich beneficjentów.

Na zakończenie wystąpienia, minister odniósł się do rynków wschodnich, szczególnie do Rosji. Sadownicy polscy są bardzo dobrze postrzegani w wysokich kręgach decydentów rosyjskich.. Bariery handlowe z Rosją są i będą coraz bardziej liberalne. To dobry prognostyk, lecz trzeba umieć wykorzystać te trendy za naszą wschodnią granicą. Kto nie zdaje sobie z tego sprawy nie powinien wpływać na stosunki gospodarcze kraju.

Wystąpienie ministra zostało bardzo dobrze przyjęte przez uczestników spotkania, którzy licznie odwiedzili stoiska wystawowe, oferujące obsługę rolnictwa, szczególnie sadownictwa. Wśród zainteresowanych byli: szkółkarze, producenci sprzętu elektronicznego do przechowalni, środków do produkcji sadowniczej w tym pestycydów. Uwagę zwiedzających przykuły także nowoczesne ciągniki i opryskiwacze oraz inne specjalistyczne maszyny do uprawy sadu.

Zakres dwudniowych wykładów pozwolił każdemu poszerzyć wiedzę w interesującej go dziedzinie rolnictwa i sadownictwa.

J.W.



Od lewej senator Zbigniew Gołębek, starosta grójecki Władysław Piątkowski, wicewojewoda mazowiecki Adam Mroczkowski, przewodniczący rady powiatu grójeckiego Mirosław Maliszewski oraz poseł Zbigniew Kuźmiuk

Krótki tekst o Zbigniewie Kwiczaku, zamieszczony w styczniowym „Echu Warki” zainspirował nas do przedstawienia galerii ludzi, których wiedza, fachowość i postawa społeczna to potencjał możliwości do wykorzystania w interesie miasta i powiatu. Poniżej rozmowa z inż. Maciejem Dobrzyńskim - mieszkańcem naszego miasta, pochodzącym z rodziny zamieszkałej w Warce od wielu pokoleń.

Ci, których poznać powinniście



Maciej Dobrzyński urodził się 3 grudnia 1961 roku. Uczęszczał do szkoły podstawowej i Technikum Mechanicznego w Warce. Studiował na wydziale Techniki Rolniczej i Leśnej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po ukończeniu studiów pracował na stanowisku konstruktora w Warszawskich Zakładach Mechanicznych. Dwa lata później założył własną działalność gospodarczą; prowadzi popularny na naszym terenie Zakład Mechaniki Pojazdowej.

O Warce, jej teraźniejszości i przyszłości, o sobie mówi Maciej Dobrzyński:

Anna Kornatek: *Mieszkańcom Warki, zwłaszcza tym zmotoryzowanym, jest Pan doskonale znany. Jestem przekonana, że Czytelnicy Echa chcieliby poznać Pana bliżej; porozmawiać o pracy zawodowej, zainteresowaniach, poznać poglądy na tematy ogólne i lokalne, nurtujące miejscową społeczność.*

Maciej Dobrzyński: W Warce jestem od zawsze - ja i moja rodzina. Więzy rodzinne i przekonanie, że tu właśnie jest moje miejsce na ziemi spowodowały, że podejmując studia wiedziałem, że powrócę do Warki. Był jeszcze jeden powód: jako dziecko zapamiętałem pełne gorzkości opowieści mojego dziadka, któremu za czasów komunizmu zagrabiono znaczną część majątku rodzinnego w imię „sprawiedliwości” dziejowej. Dziadek i rodzice stali się bezradnymi świadkami grabieży naszej ojcowizny - ówczesne władze nie liczyły się z prawem własności, nie brały pod uwagę protestów prawowitych właścicieli. Interesowałem się swoimi korzeniami; udało mi się jak na razie ustalić dzieje Dobrzyńskich do trzeciego pokolenia wstecz. Moi przodkowie zajmowali się głównie rolnictwem w Warce, chociaż byli wśród nich budowniczowie np. dziełem Dobrzyńskiego był kościół w Brzozie.

Nie sposób jednak żyć przeszłością; uważam, że nasze miasto ma ogromne i wciąż niewykorzystane możliwości rozwoju. To był jeden z powodów mojego przeświadczenia o konieczności powrotu do Warki po ukończeniu studiów. Uruchomiłem tak potrzebny Zakład Mechaniki Pojazdowej. Zakład rozwija się prawidłowo, posiada autoryzację znanej firmy niemieckiej Bosch (elektryka i elektronika, aparatura paliwowa do silników spalinowych).

A.K.: *Nowa rzeczywistość niesie ze sobą nowe problemy - w sytuacji kraju i społeczności lokalnych. Ludzie, którym obce jest poczucie bezradności i zagubienia w nowej rzeczywistości zaczynają konsolidować się wysuwając ciekawe inicjatywy - propozycje. Mam na myśli na przykład niezależną Grupę inicjatywną na rzecz rozwoju Warki.*

M.D.: Podpisuję się oburącz pod inicjatywą skupienia się ludzi kompetentnych, wrażliwych i autentycznie zaangażowanych w życie społeczne naszego miasta. Wierzę, że to oni potrafią zapobiec degradacji Warki. Swoje przekonanie opieram na pozytywnym doświadczeniu komitetów obywatelskich lat 90-tych. Chciałbym uczestniczyć w szerokiej społecznej dyskusji na temat perspektyw rozwoju miasta.

A.K.: *Co uważa Pan za najważniejsze, najpilniejsze do realizacji?*

M.D.: Do spraw najważniejszych zaliczam przygotowanie miasta i gminy do realiów unijnych. Dotyczy to także prywatnych podmiotów gospodarczych. Mówi się o tym dużo lecz mało konkretnie, rodzi się więc pytanie czy mamy na miejscu urzędników przygotowanych do udzielenia wszechstronnej pomocy i rzeczowej informacji tym wszystkim, którzy będą ubiegać się o środki unijne. Inną priorytetową sprawą będzie stworzenie realnej strategii dla tego miasta, obejmującej wszystkie dziedziny życia: sprawy gospodarcze, edukację, kulturę. Chciałbym, jak każdy chyba obywatel tego miasta widzieć je czystym, bogatym i przede wszystkim spokojnym, przyjaznym dla turystów z kraju i zagranicy.

A.K.: *Nasza rozmowa rozwija się wokół spraw dla Warki najważniejszych. To dobrze, chociaż żyjąc przyszłością nie można zapomnieć o nienajlepszych doświadczeniach dnia dzisiejszego...*

M.D.: Właśnie. Męczy mnie kilka takich pytań, na które trzeba by sobie odpowiedzieć:

- dlaczego rodzice dorastających dzieci muszą szukać szkół średnich dla swoich dzieci w Warszawie? Rozmawiam z tymi rodzicami i wiem, że to nie snobizm każe im wysyłać swoje pociechy do liceów stołecznych.

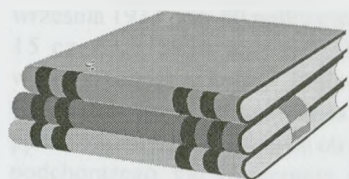
- dlaczego zniszczono błonia nadpilickie tworząc tam dzielnicę slumsów?

- dlaczego jednym pociągnięciem pióra zniweczono wysiłek grupy ludzi (koszykówka!) niszcząc zarazem jeden z liczących się atutów naszego miasta?

I jeszcze jedna uwaga: we wszystkich niemal dziedzinach naszego życia - jeśli chcemy podnieść jego jakość - musimy dokonać analizy i oceny istniejącego stanu. Musimy pozyskać (i odpowiednio wynagradzać) ludzi wykształconych, wartościowych, którzy podniosą poziom instytucji lokalnych.

A.K.: *Przejdźmy do spraw Panu najbliższych - proszę opowiedzieć nam o swojej rodzinie, zainteresowaniach.*

M.D.: Żona jest nauczycielką w pobliskiej Dębnowoli. Uczy



Regionalia w Bibliotece Pedagogicznej w Warce

...mała ojczyzna jest strukturą bliską, znaną, bezpieczną, dzięki której ludzie „są u siebie”...

„Czy są jakieś książki o Warce?”, „Szukam informacji o Kazimierzu Pułaskim?”, „Kim był Marcelei Ciemniewski?”, „Chcę napisać pracę o Warce, historii, walorach turystycznych - co znaleźć na ten temat w waszej bibliotece?” - z takimi i wieloma innymi podobnymi pytaniami zwracają się do bibliotekarza użytkownicy Biblioteki Pedagogicznej w Warce. Są to najczęściej uczniowie szukający informacji o patronie szkoły, nauczyciele realizujący ścieżkę międzyprzedmiotową „Edukacja regionalna w szkole - dziedzictwo kulturowe”, studenci piszący różnorodne prace związane z Warką, pasjonaci interesujący się zagadnieniami związanymi ze swoją małą ojczyzną.

Jak im pomóc? Jak spełnić ich oczekiwania? Nasza biblioteka stara się zaspokajać potrzeby czytelnicze poprzez ciągłe powiększania księgozbioru zgodnie z dezyderatami użytkowników. Regionalia to dział, o którego wzbogacanie dbamy ze szczególnym zainteresowaniem. staramy się rozbudowywać zasoby książkowe związane z tą tematyką poprzez zakupy i dary. Nie jest to jednak sprawa prosta - nasze zbiory nie są zbyt bogate, ponieważ książek o interesującej nas treści nie ukazuje się zbyt wiele. Pomocą mogą być kserokopie - w ten sposób pozyskaliśmy „Dzieje miasta Warki” Marcelego Ciemniewskiego (wyd. 1925), fragmenty Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego (wyd. 1880) z opisem Warki.

Ostatnio nasze zbiory powiększyły o zakupy dokonane w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Są to następujące pozycje: - L. Pastusiak, *Kościuszkę, Pułaski i inni*, Toruń 2003, - J.S. Kopczewski, *Casimir Pulaski*, Warszawa 1980, - J. Kapuścik, *Władysław Matlakowski. Lekarz, pisarz*, Warszawa 1995, - *Powstanie Styczniowe na zachodnim Mazowszu* (red. Anna Słoniowa), Warszawa 1987. Dokonano również zakupów bezpośrednio w Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza

w Grójcu - *Słownik wiedzy o Grójeckiem* (red. Zdzisław Szeląg) - zeszyty XI i XII.

Nieocenionym źródłem informacji o regionie są czasopisma regionalne. „Echo Warki” - pierwszy egzemplarz ukazał się w maju 1998 roku - to już 70 numerów! (Gratulacje!) Dzięki uprzejmości pracowników Muzeum uzupełniliśmy brakujące numery - posiadamy więc pełne wydanie (kserokopie i oryginały).

W zbiorach specjalnych posiadamy kasety wideo „Wielka historia małych miast”, która może być pomocna w realizacji lekcji z zakresu edukacji regionalnej.

Aby ułatwić korzystanie ze zgromadzonych materiałów i usprawnić obsługę czytelnika zostało wydzielone miejsce, w którym zebrano i wyeksponowano „Regionalia”, w czytelni wyznaczono półkę z „Echem Warki”.

Na korytarzu biblioteki (korzystają z niego nie tylko nasi użytkownicy) znajduje się gablota, w której umieszczone są informacje dotyczące naszego regionu, możliwości skorzystania z czytelni --dostępność „Echa Warki”, adresy internetowe „Stowarzyszenia W.A.R.K.A.” i „Echa Warki” (niestety, nasza biblioteka nie ma dostępu do internetu).

Chcemy dalej uzupełniać nasze zbiory o tematykę regionalną. Dlatego prosimy naszych Czytelników o pomoc (vide apel). Powstało wiele prac naukowych związanych z Warką - nie posiadamy w swoich zbiorach żadnej. Nie posiadamy również wydawnictwa „*Dzieje Warki*” (wyd. z 1971, praca zbiorowa) - może ktoś mógłby podarować je bibliotece? Z góry dziękujemy za zainteresowanie o pomoc. W kartotece zagadnieniowej pod hasłami: Warka - jest 25 pozycji, regionalizm w edukacji - 63 pozycje. Zapraszamy do odwiedzenia naszej placówki.

Krystyna Jagodzińska

P.S. - Chciałabym w tym miejscu podziękować serdecznie Wszystkim Naszym Czytelnikom - sponsorom, którzy wpłacając 2 zł miesięcznie wygenerowali kwotę 4 113 zł, za które zakupiono 173 nowe książki. Dziękujemy!

Dokończenie rozmowy z poprzedniej strony

biologii i języka angielskiego. Mamy dwoje dzieci: 15-letniego syna Konrada i 10-letnią córkę, Marynię. Syn zamierza kontynuować zawód ojca z szerszym - jak mówi - zastosowaniem informatyki i elektroniki. Marynia ma uzdolnienia językowe. O przyszłych zajęciach na razie nie chce rozmawiać. Cała nasza rodzina uprawia sport: pływanie, a zimą narty, najchętniej w polskich górach.

Naszymi ulubieńcami są dwa psy: szpic Tosia i bokser Manfred. Rozpieszczone przez dzieci stały się członkami naszej rodziny.

Ja jestem zapalonym brydżystą - uprawiam brydż sportowy. W 1998 roku wraz z Mirosławem Dąbrowskim z Warki zdobyliśmy mistrzostwo Polski Wojska Polskiego. Puchar i dyplom wręczał nam Szef Sztabu Generalnego WP gen. Szumski. Brydż traktuję jako znakomity trening umysłowy, pozwalający wyzwolić się od stresów i kłopotów dnia codziennego.

A.K.: *Dziękuję za rozmowę - życzę Panu spełnienia większości marzeń i projektów - tych społecznych i tych prywatnych.*

Apel

Masz w domu niepotrzebne Ci już publikacje - książki, broszury - dotyczące Warki, regionu wareckiego, jej historii, wielkich ludzi z nią związanych - przynieś je do Biblioteki Pedagogicznej w Warce!

Tworzymy Kącik Regionalny, który będzie służył pomocą uczniom, nauczycielom, studentom i wszystkim zainteresowanym poszerzeniem wiedzy o naszej Małej Ojczyźnie.

Pamiętaj - Twoje dary mogą się przydać innym!

Biblioteka Pedagogiczna w Warce, ul. Grójecka 24

czynna: pon., wt., czw., pt. - 10-17, śr. - 9-14

Uwaga!

W czytelni naszej biblioteki (biblioteka ogólnodostępna) możesz przeczytać *Echo Warki* - posiadamy wszystkie numery!

Krystyna Jagodzińska

OJCIEC

(część I)

Aleksander Dominik Gajewski (1910-1993) - pedagog, oficer WP, ZWZ i AK, Sybirak, historyk - regionalista Ziemi Wareckiej, Honorowy Obywatel miasta Warki, Honorowy Członek PTTK.

Ojciec mój był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń kilku ważnych okresów w dziejach narodowych. Urodził się w Warce w 1910 roku, w zaborze rosyjskim. Wykształcenie zdobywał za czasów II Rzeczypospolitej, aktywnie uczestniczył w działaniach bojowych tragicznego września 1939 roku. W 1945 roku podzielił los setek tysięcy polskich zesłańców na Syberii, aby jesienią 1947 powrócić do rodzinnego miasta, podjąć pracę w zawodzie nauczycielskim i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym Warki. Był również świadkiem upadku komunizmu i narodzin III Rzeczypospolitej.

Czasami myślę, że życie mojego Ojca mogłoby stać się kanwą scenariusza filmowego kolejnej wersji „Polskich dróg” - jego przeżyć starczyłoby dla kilku osób.

Aleksander Dominik Gajewski urodził się 9 lutego 1910 roku w rodzinie kultywującej tradycje patriotyczne: dziadkowie byli uczestnikami powstania styczniowego 1863 roku oraz manifestacji 1905-1907. Dziadek Dominik Gajewski został sprowadzony z Warszawy przez jednego z braci Lubertów i jako jeden z dwóch mistrzów kierował pracami w Fabryce Okuć Budowlanych.

Ojciec Marceli Kazimierz Gajewski (1884-1938) był ślusarzem w Fabryce Okuć Budowlanych. Matka Aleksandra, Stanisława Gajewska z domu Górską (1884-1971) wychowywała dziesięcioro rodzeństwa: Eleonorę, Aleksandra Dominika, Kazimierza Jerzego, Henryka, Stanisława, Wacława Wandę, Czesławę Marię, Jana Ryszarda, Józefa i Annę.

Skromny budżet domowy rodzina Gajewskich uzupełniała łowieniem ryb w rzece Pilicy, których głównymi odbiorcami byli warescy Żydzi, Stanisława Gajewska zajmowała się doraźnym handlem pasmanterią na wareckich targach. W towar zaopatrywała się w hurtowniach warszawskich, u tamtejszych kupców żydowskich. Pomagała jej znajomość języka jidysz, który poznała w trakcie zabaw z dziećmi żydowskimi na warszawskich podwórkach. Matka nazywała Aleksandra Oleś, natomiast w rodzinie i wśród przyjaciół nazywany był Leszkiem.

Jako kilkuletni chłopiec Aleksander Gajewski uczęszcza do ochronki prowadzonej przez księdza prałata Marcelego Ciemnińskiego przy Kościele Pofranciszkańskim. Ksiądz Ciemniński był Jego ojcem chrzestnym i najlepszym nauczycielem lokalnego patriotyzmu. Autor pierwszej książki o historii Warki - „Dzieje Miasta Warki” oraz Gazety Lokalnej wydawanej w latach 20-tych XX wieku - „Gawędy Wieczorne” potrafił w zajmujący sposób opowiadać wychowankom o dziejach miasta i bohaterach będących jego dumą.

W latach 1917-1924 A.D. Gajewski uczęszcza do publicznej szkoły powszechnej, kończy ją w grupie pierwszych osiemnastu absolwentów. W sierpniu 1920 r. na wieść o najeździe bolszewickim dziesięcioletni Aleksander wraz z dwoma rówieśnikami (jeden z nich to przyszły mąż jego siostry Eleonory - Kazimierz Sajnok) udaje się pieszo szosą w kierunku Warszawy. „Zapał nasz nie miał granic. Idąc rozmawialiśmy wyłącznie o naszym udziale w tej wojnie”. Zanim dotarli do



Czerska zaspokoili głód zabranymi ze sobą bułkami i razowym chlebem, a „dorosłość” przypieczętowali wypaleniem skrętów wykonanych z suchych liści dębu zawiniętych w skrawki papieru. W Czersku, gdzie słyhać już było armatnie wystrzały zatrzymali się u kuzyna tłumacząc, że przyszli obejrzeć ruiny zamku. Zmęczeni drogą chłopcy zasnęli kamiennym snem. Ojciec do końca życia wspominał ten sen: żołdak w mundurze bolszewickim próbuje zamordować polskiego generała, któremu na pomoc pospieszył rycerz pędzący na koniu, z uniesionym do góry mieczem...

Ranek przyniósł uciekinierom rozczarowanie. Stanęli oko w oko z ojcami, którzy zdecydowanie wyperswadowali im wojaczkę. Po reprimendzie ojcowie nie mogli jednak ukryć wzruszenia i dumy z patriotycznej postawy chłopców.

We wrześniu 1924 roku A. D. Gajewski zostaje uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Mogielnicy. Niestety, poważna choroba wiosną 1925 roku zmusiła go do przerwania nauki. Najbliższy rok Aleksander spędza w domu rodziców, podejmuje pracę w Fabryce Okuć Budowlanych. Ambicja nakazuje mu nadrobienie zaległości i powrót do Seminarium. Niestety, przez ocenę niedostateczną ze śpiewu na egzaminie musi zaczynać naukę ponownie od kursu I-go. Podczas nauki w Mogielnicy jest bardzo aktywny społecznie; m. in. jako redaktor „Naszego Pisma” (miesięcznika młodzieży Seminarium) opublikował 13 artykułów. Podczas nauki w Seminarium materialnie pomagał mu stryj, ks. Stanisław Gajewski. Aleksander Dominik Gajewski kończy Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Mogielnicy zdaniem egzaminu dyplomowego na nauczyciela szkół powszechnych otrzymując 9 ocen bardzo dobrych, 6 dobrych i 1 dostateczną. Dyplom z dnia 29 maja 1931 roku.

Od października 1931 r. do czerwca 1932 A. D. Gajewski pracuje jako nauczyciel Szkoły Powszechnej w Dobrem pow. Mińsk Mazowiecki. Od 13 września 1932 r. do marca 1933 odbywa służbę wojskową w Słonimie na Dywizyjnym Kursie Piechoty, przy 79 pułku piechoty. Od 31 marca 1933 r. do 20

września 1933 przy 80 pułku piechoty. Od 1 grudnia 1933 r. do 15 czerwca 1934 pracuje jako nauczyciel kontraktowy w Powszechnej Szkole w Piskorni gm. Gzowo pow. Pułtusk. Od 16 czerwca 1934 do 29 lipca 1934 odbywa ćwiczenia w 80 pp w Słonimie, gdzie 28 lipca otrzymuje awans na plutonowego podchorążego. Od 16 sierpnia 1934 r. do 31 lipca 1936 jest kierownikiem Szkoły Powszechnej w Lubielu Starym gm. Obryte pow. Pułtusk. 1 stycznia 1935 r. rozkazem Ministra Spraw Wojskowych otrzymuje awans na podporucznika Wojska Polskiego. W wakacje 1936 roku podporucznik A. D. Gajewski odbywa ćwiczenia wojskowe w Puławach (drugie ćwiczenia wojskowe odbył w Ośrodku Wyszczepienia Rezerw Piechoty w Różanie nad Narwią w 1938 r.). Od 1 sierpnia 1936 r. do 24 sierpnia 1939 pełni funkcję kierownika Szkoły Powszechnej w Sokołowie gm. Obryte. 22 maja 1937 roku Ojciec zdał egzamin praktyczny na nauczyciela publicznych szkół podstawowych. Prowadzi społeczne zajęcia z przysposobienia obronnego z młodzieżą pozaszkolną z powiatu pułtuskiego. Uprawia turystykę kajakową na skonstruowanym przez siebie kajaku, któremu nadaje nazwę „Szczupak” (przy jego budowie korzysta z doświadczeń zdobytych w latach wczesnej młodości, podczas zajęć rybackich pod kierunkiem ojca). Aleksander żyje oszczędnie; gromadzi oszczędności w znacznej kwocie około 3 tys. złotych, które zamierza przeznaczyć na turystyczną wyprawę po krajach Europy. Niestety, nigdy nie udało mu się zrealizować tego marzenia a gromadzone z takim wysiłkiem pieniądze przepadły. Większym jednak ciosem była przedwczesna śmierć ojca - Marceliego Kazimierza Gajewskiego. Umiera 16 listopada 1938 roku na zapalenie płuc mając zaledwie 54 lata.

24 sierpnia 1939 roku podporucznik Aleksander Dominik Gajewski został zmobilizowany do jednostki wojskowej w Różanie. Zostaje dowódcą plutonu w batalionie zapasowym, który 2 września zaczyna swój szlak bojowy - Biała Podlaska, Wyszów, Brześć nad Bugiem. W rejonie Włodawy jednostka ta podporządkowuje się Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” pod dowództwem generała Franciszka Kleeberga. Z Włodawy batalion skierował się przez Parczew, Adamów w rejon Kocka. W międzyczasie podporucznik Gajewski otrzymuje awans na stopień porucznika. Rozkaz awansu niestety, nie zachował się. 5 października 1939 roku, podczas ostatniej bitwy w rejonie miejscowości Burze i Wola Burzecka Ojciec otrzymuje - podrywając pluton do ataku i kulę w klatkę piersiową. Rana jest niebezpieczna, kula przeszła 2 cm od serca. Rannego przewieziono do punktu opatrunkowego Krzywda, leżącego na linii kolejowej Łuków - Dęblin. Następnego dnia karetką, już niemiecką, zostaje przewieziony do szpitala polowego w Żelechowie, następnie po kilku dniach do Garwolina i Legionowa. Stąd przy pomocy polskich lekarzy udaje mu się zbiec do Warszawy. Przez jakiś okres czasu przebywa u rodziny, w końcu listopada 1939 roku wraca do Warki.

1 marca 1940 roku Aleksander Dominik Gajewski został zaprzysiężony przez powiatowego komendanta ZWZ Wacława Granata, nauczyciela Szkoły Powszechnej nr 2 w Grójcu. Ojciec wybiera sobie pseudonim „Maciej” i jako komendant Ośrodka ZWZ AK w Warce werbuje i zaprzysięga około 25 młodych ludzi w tym braci - Kazimierza Jerzego i Stanisława.

Wywiad niemiecki zaczyna interesować się niepracującym, młodym nauczycielem. Pewnego dnia rodzinny dom odwiedza Gestapo - rewizja ma na celu znalezienie ukrytej broni. Aleksander unika aresztowania uciekając przez ogród. Gestapo

zatrzymuje 16-letniego brata, Jana Ryszarda, którego przetrzymuje przez 12 godzin, biciem i maltretowaniem próbując zmusić do wskazania miejsca pobytu brata, kryjówek broni oraz informacji o pozostałych członkach konspiracji. Janek nie wydał nikogo - dzięki jego postawie Aleksander D. Gajewski mógł działać dalej organizując IV Ośrodek w Warce. Kolejne informacje budzą jednak niepokój, Ojciec w porozumieniu z władzami konspiracyjnymi obejmuje posadę nauczyciela w Szkole Powszechnej w Zbroszy Dużej gm. Jasieniec, pow. grójecki. 31 października 1940 roku zostaje skierowany do pracy w Szkole Powszechnej w Pieczyskach gm. Drwalew, gdzie pracuje do momentu aresztowania. W międzyczasie pełni zastępstwo w Szkole Powszechnej w Piasecznie gm. Drwalew.

Kierowniczką szkoły w Pieczyskach była Maria Mikołajczyk, żona Stanisława Mikołajczyka zamordowanego w Katyniu. Aleksander D. Gajewski 15 marca 1941 roku przekazuje placówkę ZWZ AK w Warce Józefowi Ruszkowskiemu ps. „Florian” i przenosi się do IX Ośrodka AK Grójec - „Głuszczyca” w Chynowie, gdzie obejmuje stanowisko zastępcy dowódcy plutonu. Zajmuje się werbunkiem nowych członków i gromadzeniem broni. 21 września 1943 roku obejmuje dowództwo plutonu, w tym czasie organizuje szkolenie wojskowe swojego plutonu, współdziała przy akcji odbicia więźniów z więzienia Gestapo w Grójcu (marzec 1944 r.).

W okresie Powstania Warszawskiego zainicjował wysłanie jednej drużyny z IX Ośrodka AK do zgrupowania w Lasach Chojnowskich. Druga drużyna postawiona została w stan gotowości bojowej, trzecia - pod dowództwem Aleksandra pozostawała w rezerwie. „Maciej” organizował również pomoc dla oddziałów AK zmierzających na pomoc Powstaniu Warszawskiemu.

Styczeń 1945 roku to czas wyzwolenia Mazowsza i Warszawy. Ojciec krótko cieszył się wolnością; już 24 lutego przyjeżdża do Pieczysk grupa funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z żądaniem ujawnienia miejsca ukrycia dwóch skrzyń z bronią i dokumentami AK. Ojciec zostaje aresztowany i przewieziony do więzienia UB w Grójcu, mieszczącego się w budynku Caritasu. Tu zażądano wydania ujawnienia personaliów członków AK z IX Ośrodka Chynów. Usiłowano złamać Ojca brutalnym biciem. Pomimo potwornego bólu (połamane żebra) żadnych informacji nie uzyskali. Ojciec nikogo nie wydał. 5 marca 1945 roku więźnia przetransportowano do więzienia w Warszawie na Pradze, na ulicy Śródkowej 13. Tam przebywał do 9 marca, kiedy to przewieziony został do obozu mieszczącego się w fabryce „Pocisk” w Rembertowie. W obozie tym przetrzymywani byli jeńcy niemieccy i żołnierze AK z lubelskiego. Strażnikami byli żołnierze polscy i radzieccy. Więźniowie nie mieli kontaktu ze światem zewnętrznym, dawał się we znaki brak jedzenia. Polacy otrzymywali od czasu do czasu paczki żywnościowe od rodzin i znajomych, Niemcy wygrzebywali resztki pożywienia ze śmietników. Warunki te stały się przyczyną wybuchu czerwoni, która zdziesiątkowała obóz w Rembertowie. Kilkakrotnie organizowano transporty więźniów - nikt nie wiedział dokąd. Polakom, którzy mieli kontakty zewnętrzne czasami udawała się ucieczka.

26 marca 1945 roku Aleksander Dominik Gajewski został zabrany do transportu eskortowanego przez żołnierzy sowieckich. Wtłoczeni do bydłowych wagonów, po czterdziestu w każdym, ruszyli na Wschód.

Marek Gajewski



Gość w dom...

Mamy już za sobą okres świąteczno- noworoczny i karnawał się kończy, a więc spokój zapanuje w naszych domach. Przeszła już fala gości-braci, sióstr, cioć, wujków, stryjenek, zapowiedzianych i nie, wizyt bliższych i dalszych znajomych. Bo co prawda „gość w dom, Bóg w dom”, ale „gość i ryba trzeciego dnia cuchnie”, bo „gdy się gość do domu zdarzy, zje za czterech gospodarzy”. Zatem zasiądźmy w domowych pieleszach, uwolnieni od obowiązku zabawiania gości zajmijmy się ulubioną lekturą i poczytajmy skąd się ta przysłowiowa polska gościnność bierze.

Wszystkiemu winna przyroda; ziemie rozległe, słabo zaludnione, rozmokłe drogi, poprzecinane strumieniami i rzeczkami, gęste lasy, w których trakt znaczony ledwie śladami kół i końskich kopyt, nie sprzyjały wożom. A jeśli już (bo Polacy to ruchliwy naród), to o gospodę ciężko było wśród wiosennych roztopów, kłujących chłodem jesiennych deszczów czy wszechogarniającej bieli. Zatem ujrawszy w oddali zabudowania, podróżny chętnie skręcał, oszczędzając sobie noclegu pod gołym niebem. A pewnością miał, że powitany zostanie z otwartymi rękami, gdyż zapewnił chociaż na jeden dzień rozrywkę, przynosząc nowinki i sensacje z dalekiego świata i obietnicę wesołego wieczoru przy kielichach (a jakże) i pogwarce. Gdy więc na drodze dostrzeżono pojazd, nikt się nie pytał - znajomy, krewny czy ktoś obcy się zjawi. Zjawiała się atrakcja!

Skoro zaś tak się działo powszechnie, cóż zatem mówić o ludziach z natury towarzyskich, spragnionych przebywania w coraz to nowej gromadzie. Ci sami „polowali” na gościńcach, chwytając podróżnych w szeroko otwarte ramiona i niejako po niewoli zapraszając w swe progi. Otóż żeby nie być gołosłownym, przypomnę postać niejakiego kasztelana Zawichostkiego Borejki. Pan ten był rad każdemu, kto go chciał odwiedzić. Kazał zatem u rozstaju dróg zbudować kapliczkę, w której co dnia pacierze szepcząc, czyhał na podróżnych. Nie wzgardził i oberżystą z sąsiedztwa, i kupcem, i pracowitym kmiotkiem. Wszystkich witał z pucharem w rękę, przepijając raz po raz do przejeźdnego. Wypytywał o cel podróży, rodzinę, za każdym razem wznosząc trunkowe toasty. Co trwało do momentu, aż ów podróżny albo z nóg spadł, albo mu gardło puściło. Sam zaś Borejko wdychał smutno nad słabościami młodego pokolenia, co paru grzecznościowym toastom nie jest w stanie sprostać i szedł do domu, aby dnia następnego kolejnego gościa podobnie potraktować. Już u schyłku XVIII wieku niezwykłą gościnnością słynął dom Stanisława i Ewy Kossowskich. Porządnie przejeżdżających ludzi łapano na trakcie i siłą wiedziono do dworu, przynajmniej na kilkudniowe zamieszkiwania. Śmiechem zbywano prośby gościa o wypuszczenie, przysięgi powrotu i tłumaczenia ważnych spraw, nie cierpiących zwłoki interesów do załatwienia. Najpierw więc prośby i zaklinania, perswazje, które nawet człeka o kamiennym sercu skłaniały do jednodniowego opóźnienia i tak odwlekanej dalszej podróży. Potem z samego rana, spijano do nieprzytomności woźnicę, co rozstanie o dobę odwlekało. Dalej - zdjęcie kół z pojazdu. Gdzie ukryte - prosta gościnność wzbraniała wyznać, niechże gość sam szuka, bowiem przed nim, jak przed

bratem najmilejszym, wszystko stoi otworem. Gdy zaś na koniec znalazł, było jeszcze strzemienne i picie zdrowia gościa bez końca, po czym zdejmowano z wozu bez przytomności mających wyruszyć w drogę i odnoszono troskliwie do łóżka. Nie dziw, że cudzoziemcy prawili cuda o polskiej gościnności, nie mniej mieszała się z tym też odrobina strachu. Opowiadał ksiądz Kitowicz, jak to kiedyś w gościnie stracił czapkę, szablę i konia, bo je gospodarzowi pod zastaw powrotu zostawić musiał. Ale i odwrotnie też bywało. Niejeden gość - przyjmowany chętnie, fetowany do siódmego potu, spiżany do nieprzytomności, nieraz dał się gospodarzom we znaki. Spizarnię ogołocić, wysuszyć piwniczkę, jeść, pić nie samemu przecie, bo ze służbą, co mu w drodze towarzyszyła - to fraszka. Krewnych albo i własnych gości całą kompanię przywieźć - też rzecz zwyczajna. We wszystko się wtrącać, szarogęsić, nos wtykać. A jeśli się gospodarz nieobyczajnym słowem na to odezwał - roznieść na językach po okolicy jako nietowarzyskiego gburą.

Staropolski kodeks towarzyski kazał się gościowi wynieść dnia trzeciego. Kto zaś zasad owych nie przestrzegał, mógł się spotkać z taką sytuacją: Do skromnego szlachcica Sobieskiego zjawił się bogacz wielki, choć nieproszony, z całym orszakiem służby i bez umiaru we wszystkim sobie dogadzał. Gospodarz owe trzy dni wytrzymał i wszedł do izby gościa przybrany do drogi, a na zdziwione pytanie, dokąd by się wybierał, odpalił z determinacją: waszmość panie, skoro ode mnie z taką hordą jechać nie chcecie, pojedę ja do was. Poskutkowało!

Bo też nie przesadzano, narzekając, że dwór ziemiański, szczególnie przy uczęszczanym trakcie leżący, był dla szlachty podróźnej jako karczma. I jeśli nie brak zapisków o takich co przemocą gościli, to znacznie więcej o nadużywaniu tradycyjnej gościnności. Rzecz jasna szło o takiego, co się znaleźć pod cudzym dachem nie umiał. Człowieka politycznego przyjmowano zawsze najserdeczniej. Krewny, przyjaciel, komiliton z dalekich stron - gdy nieoczekiwany - tym większą budził jeszcze radość. Cóż dopiero goście zapraszani, coś czekani, długo wytęsknieni, A owe huczne, tłumne - wedle maksymy „zastaw się, a postaw” - zjazdy z okazji świąt, uroczystości rodzinnych” chrzcin, zaręczyn, ślubów! A karnawały, kuligi, bale! Ale to już inna opowieść.

Teraz odpocznijmy - karnawał stracił wiele ze swego szaleństwa, kolejne święta jeszcze daleko przed nami, hoteli więcej, drogi lepsze, pojazdy szybsze a i trunki mniej obficie się leją. Może nam się gość polityczny trafi ?

Krystyna Budzianowska

Ferie zimowe 2004 w Muzeum

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego prowadzi w czasie ferii zimowych zajęcia z młodzieżą szkolną od wtorku do piątku w godzinach od 10 do 14.

W programie: gawędy historyczne, konkursy plastyczne i wspólne oglądanie wystawy „Polscy ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych AP” oraz wycieczki piesze po parku.

Spacerkiem po Warce

Każdy chce się pochwalić swoim miastem. Nawet jeśli o nim nie pisze ani śpiewa, to w relacjach z ludźmi spoza regionu stara się mówić o jego walorach i zachęcić do odwiedzenia swojego grodu.

Spotkany po latach dobry znajomy, skuszony perspektywą spędzenia kilku dni w Warce z możliwością wędkowania w Pilicy, przyjął z radością nasze zaproszenie. Pierwsze spotkanie z Warką nie było zbyt przyjemne. Zjeżdżając samochodem z ulicy Lotników w Wąwóz (wieczorem) nie przewidział, że należy przygotować się do „małyszowego” odbicia z progu i... uszkodził pojazd. Wieczór upłynął na miłych pogawędkach i złagodził nieco niemiłą przygodę. Wspomnienia z dawnych lat, uwagi o sprawach dzisiejszych no i oczywiście opowiadanie o Warce, o jej historii, walorach klimatycznych i krajobrazowych wypełniły czas do późnych godzin nocnych.

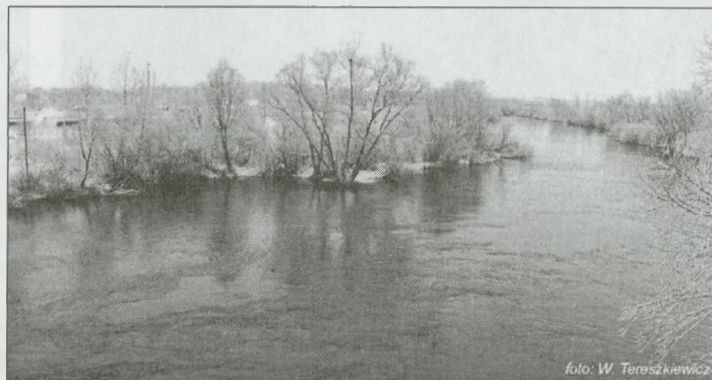
Zaznaczyć tu warto, że nasz przyjaciel chociaż zwiedził, jak mówimy, kawał świata, jest na zawsze zauroczony polskim krajobrazem, polską tradycją i bardzo o Polskę zatroskany. Twierdzi, że nigdzie kwiaty i trawa nie pachną tak pięknie jak w Polsce. Co do ludzi - opinii nie ujawnił.

Następnego dnia oglądaliśmy dzisiejszą twarz miasta, jego zabudowę, najważniejsze zabytki, estetykę ulic. Ocenialiśmy stan usług i możliwości rozwoju rekreacji. Ciekawe jest spojrzenie na nasze miasto kogoś z zewnątrz. Stali mieszkańcy wrośnięci w otaczającą rzeczywistość stają się mniej wrażliwi, żeby nie powiedzieć - obojętni na pewne niedostatki i zaniedbania.

Pierwsze spostrzeżenie naszego gościa sprowadzało się do tego, że wizerunek miasta, szczególnie poza śródmieściem, cechują duże kontrasty. Obok domów ładnie zaprojektowanych, rozsądnie i estetycznie zagospodarowanych, spotyka się rozległe tereny porośnięte chwastami niekoszonymi od lat. Tu i ówdzie straszą opuszczone, rozwalające się rudery. A przecież te zaniedbane tereny do kogoś należą i powinny być uprzątnięte bez obciążenia budżetu miasta. Co innego ulice i chodniki - to przecież pierwsza i najbardziej rzucająca się w oczy wizytówka naszego miasta. Posprzątane - owszem i całe szczęście, że wieczorem dobrze oświetlone, bo bez tego przejść po wykrótach na ulicy Lotników czy Niemojewskiej i nie wywinąć kozła - to sztuka. Pejzaż Warki to także na ulicach piękne samochody, w marketach dostatek towarów, uprzejma obsługa, mnóstwo kupujących. Tyle spostrzeżeń naszych i naszego gościa po krótkotrwałej obserwacji.

Zmęczeni nieco „wielkomiejskim” gwarem i upałem gorącego lata (rzecz działa się latem 2003) postanowiliśmy odetchnąć w cieniu wiekowych lip winiarskiego parku. A lipy były właśnie w pełni rozkwitu... Przyszliśmy tam po krótkim odpoczynku w przyjaznym „Zajeździe” przy szklaneczce schłodzonego napoju. Dobrze, że mamy tam pamiątki - świadectwa kolejnych epok naszych dziejów narodowych. Dobrze, że mamy w swej historii Wysockiego i Pułaskiego, że zapisał się w niej Stefan Czarniecki oraz styczniowi powstańcy. Pamięć o ich czynach jest szczególnie ważna w dniu dzisiejszym, gdy tytułu do prawdziwych zasług jest tak mało...

Następnego dnia spotkanie z Pilicą. Z uczuciem niepokoju czekaliśmy na wrażenia i opinie naszego gościa; to przecież także



bardzo wyrazista wizytówka i atut naszego miasta. Najpierw wdepnęliśmy w stertę potłuczonych butelek i pojemników po piwie. Idąc dalej w kierunku mostu kołowego napotkaliśmy hałdę gruzu ceglanego z mnóstwem fruujących dookoła plastikowych toreb i torebek, z walającymi się dookoła butelkami i opakowaniami. A przecież w pobliżu stał zewsząd widoczny pojemnik na śmiecie. Na twarzy naszego gościa pojawiło się rozczarowanie - tak spieszył się przecież na spotkanie z Pilicą i marzył o wędkowaniu. Byliśmy zakłopotani, a nasz gość dodał: „Najwyraźniej ta najpiękniejsza część Warki, która mogłaby być jej najlepszą wizytówką, wymknęła się spod kontroli władz miasta”. Nie potrafiliśmy także znaleźć odpowiedzi na jego pytanie, dlaczego Warka nie zrealizowała sensownego zagospodarowania brzegów Pilicy. Zgodnie stwierdziliśmy, że można i trzeba oburzać się na śmiecie wysypywane w lesie i na poboczach dróg, ale widok pięknej i tak bardzo zaniedbanej i dewastowanej rzeki budzi odruch podobny do widoku wstrętnej plamy na białej, wykrochmalonej koszuli.

Owszem, była tu kiedyś piaszczysta plaża, nieopodal estrada, na której młodzież mogła potańczyć, przystań, wypożyczalnia kajaków. Pożar strawił estradę, brzegi rzeki porośły chwastami i zasypywane śmieciami zamieniły się miejscami w bagno. Gospodarze miasta tak jakby o tej jego części zapomnieli, a lokalnej społeczności przestało przeszkadzać, że spacerzy letnie odbywają się w takiej scenarii. Nie przeszkadza to również turystom z zewnątrz, którzy po biwakowaniu zostawiają stosy śmieci i potłuczonych butelek. A przecież tak przyjemnie jest usiąść na świeżej, pachnącej trawie, poleżeć na plaży lub popływać w czystej rzece.

Nasz gość zauważył, że w mętnej wodzie pewnie i ryby nie biorą. Stracił ochotę na wędkowanie - „lepiej popatrzeć na kwiaty w waszym ogrodzie lub pospacerować cienistymi alejkami w winiarskim parku” dodał na zakończenie.

Wracając rozmawialiśmy o kształtowaniu kultury ekologicznej naszego społeczeństwa. Doszliśmy do wniosku, że bardzo ważną rolę może pełnić samorząd miasta i takie organizacje jak Liga Ochrony Przyrody, Polski Związek Wędkarski, PTTK i inne. Gdy coraz trudniej znaleźć spokojne miejsce na rekreację i regenerację naszego organizmu konieczne jest racjonalne działanie w celu uświadomienia ludziom, że mamy jeden wspólny dom, za który jesteśmy odpowiedzialni.

Jadwiga Majewska

Pożar w Muzeum!



Rozpoznanie, ewakuacja obiektów muzealnych, gaszenie pożaru

Pożaru oczywiście nie było - były natomiast sprawnie i profesjonalnie przeprowadzone ćwiczenia jednostek straży na wypadek pożaru w tak specyficznej placówce, jaką jest Muzeum.

27 stycznia o godz. 11.20 pracownik Muzeum zadzwonił na nr tel. 998 z informacją, że na piętrze budynku, w sali wystawowej wybuchł pożar. Pierwsza jednostka straży pożarnej z Warki przybyła już po 5 minutach, dowodził nią druh Sławomir Szela, dowódca sekcji.

Wkrótce przybyły kolejne jednostki, tym razem z Grójca pod dowództwem kpt. Grzegorza Batorskiego (z-ca d-cy JRG Grójec) i sekcyjnego Grzegorza Kamińskiego (d-ca zmiany JRG). W czasie prowadzenia akcji dwóch strażaków zostało rannych (wypadek pozorowany), udzielono im natychmiastowej fachowej pomocy. Akcja trwała ok. 45 min. a całością dowodził asp. Sławomir Maroszek, d-ca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Grójcu.



Po akcji...

Chester Korcz (1913-2004)



Z żalem zawiadamiamy, że 17 stycznia 2004 roku w Kalifornii (USA) zmarł Chester Korcz, uczestnik II wojny światowej i Ruchu Oporu, więzień Oświęcimia. Po zakończeniu wojny tułał się po krajach Europy aby osiedlić się na stałe w El Cervito (Kalifornia). Nigdy nie zapomniał o swojej pierwszej Ojczyźnie - Polsce. Był dumny ze swojego pochodzenia i związków z miastem Kazimierza Pułaskiego. Odznaczony Krzyżem Oświęcimskim 25 października 1987 roku. Otrzymał również godność Honorowego Członka Towarzystwa Miłośników miasta Warki.

Rodzinie Zmarłego z Warki, Warszawy i Stanów Zjednoczonych wyrażamy słowa głębokiego współczucia.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Miłośników miasta Warki

Pomóżmy zwierzętom przetrwać zimę!

Luty to jeden z trudniejszych miesięcy dla dzikiej zwierzyny i ptactwa. Pamiętajmy o dokarmianiu (przy współpracy ze służbą leśną), systematycznym uzupełnianiu karmników i paśników leśnych.



ZMIANA W GARNIZONIE GRÓJEC

Dla Jednostki Wojskowej 3411 dzień 17 grudnia 2003 roku stał się jednym z ważniejszych w dotychczasowej 46-letniej historii funkcjonowania w Siłach Zbrojnych RP. Przyczyną wyróżniającą ten dzień spośród innych była uroczystość przekazania stanowiska dowódcy jednostki.

Zgodnie z ceremoniałem wojskowym na terenie jednostki zorganizowano uroczysty apel. Na placu apelowym stanęły: orkiestra wojskowa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej z Dębłina, poczet sztandarowy, poczet flagowy, kompania honorowa oraz pododdziały kadry i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Obok trybuny miejsce zajęli goście honorowi i pracownicy jednostki wojskowej.

Wśród gości honorowych znajdowali się: przedstawiciele Dowództwa WLOP z Warszawy, byli dowódcy jednostki, komendanci Wojskowej Komendy Uzupełnień, Państwowej Komendy Policji i Państwowej Straży Pożarnej, wicestarosta Marian GÓRSKI, skarbnik powiatu Jadwiga OSTROWSKA, burmistrz Jacek STOLARSKI, ks. kapelan Stefan KAZULAK, przedstawiciele organizacji wojskowych i kombatanckich.



Punktualnie o godzinie 11.00 na plac apelowy przybył zastępca szefa sztabu Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej płk dr Krzysztof ZAŁĘSKI w towarzystwie przekazujących obowiązki meldunek złożył dowódca uroczystości mjr Mariusz GULAJ.

Wśród uczestników części składowych apelu najważniejszą była ceremonia przekazania sztandaru jednostki oraz meldunki o zdaniu i objęciu obowiązków.

Obowiązki dowódcy zdał płk dypl. Mirosław SOBIESIAK, który został wyznaczony na wyższe stanowisko w Wojskach Lotniczych i Obrony Powietrznej.

Nowym, a jednocześnie kolejnym dowódcą Jednostki Wojskowej 3411 w Grójcu jest od dnia 17.12.2003r. ppłk dypl. Marek GRZMIĄCZKA. Zgodnie z decyzją przełożonych powierzono mu także obowiązki dowódcy garnizonu Grójec.

Uroczysty apel zakończyła defilada pododdziałów oraz krótki koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. Po apelu przełożeni, goście honorowi, kadra i pracownicy wojska uczestniczyli w okolicznościowym spotkaniu w klubie żołnierskim.

Wraz z objęciem obowiązków przez nowego dowódcę stan osobowy Jednostki Wojskowej 3411 rozpoczął kolejny etap służby i pracy na rzecz obronności Rzeczypospolitej Polskiej i społeczeństwa ziemi grójeckiej.

mjr Rogala

BEZPIECZNE FERIE ZIMOWE 2004 ROKU



Nadchodzą ferie zimowe; to wspaniały czas dla relaksu, odpoczynku od obowiązków szkolnych i nauki. Spędź te dwa tygodnie bezpiecznie. Bądź rozsądny i unikaj zagrożeń.

SKORZYSTAJ Z NASZYCH PORAD!

1. Poruszaj się ostrożnie po chodnikach i drogach, śnieg sprzyjający

zabawie, na drodze jest groźny.

2. Zachowaj ostrożność na dworcach kolejowych i autobusowych oraz w trakcie podróży, tam możesz spotkać ludzi chcących Cię okraść.

3. Ślizgaj się na zorganizowanych lodowiskach - nie na rzekach i stawach.

4. Na dyskotekach baw się bez narkotyków i alkoholu, które w tym nie pomagają.

5. Uważaj na nowych znajomych - oni mogą Cię oszukać i wykorzystać.

6. Pamiętaj o zamknięciu mieszkania - nie wpuszczaj obcych i ich unikaj.

7. Dbaj o swoje wartościowe rzeczy.

8. Korzystaj ze zorganizowanych form wypoczynku, które proponują Ci szkoła, ośrodki kultury i sportu - tam jest bezpiecznie.

**ZAUFAM NAM - DOBRYM I SPRAWDZONYM ZNAJOMYM.
NA NAS MOŻESZ LICZYĆ!**

Pomoc uzyskasz od rodziców i nauczycieli. Otrzymasz ją także od policjantów. Możesz zwrócić się do nas osobiście lub telefonicznie. Telefon alarmowy policji: 997, telefon zaufania grójeckiej policji: 664-56-00, referat zarządzania kryzysowego 664 47 28 powiatowe centrum zarządzania kryzysowego 664 23 88 Jesteśmy do Twojej ciągłej dyspozycji.



Szkoła w programie „małej ojczyzny”

Z przeszłością w przyszłość

Żyjemy w szalonym tempie, nie przywiązując wagi do roli tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Traktujemy ją najczęściej powierzchownie, nie zastanawiając się, czym tak naprawdę są rocznice, obyczaje i obrzędy w egzystencji kolejnych pokoleń. Tymczasem już w wieku przedszkolnym dzieci powinny czuć swą przynależność do konkretnego miejsca, kultury, wspólnoty ludzkiej. Zadaniem naszym - w szczególności rodziców i nauczycieli jest pielęgnowanie i przekazywanie tych wartości.

Od lat w PSP nr 2 w Warce sprawy związane z kultem dziedzictwa narodowego należą do priorytetów wychowawczych, szczególną rolę odgrywają rocznice i uroczystości związane z postacią patrona szkoły - generała Kazimierza Pułaskiego. Urodziny Generała czy październikowy Dzień Kazimierza Pułaskiego to dwa najważniejsze dni w życiu szkoły. Organizujemy je najczęściej przy współpracy z Muzeum i rokrocznie uzupełniamy scenariusz nowymi przedsięwzięciami podnosząc rangę tych świąt i ich atrakcyjność.

Listopad to czas narodowej zadumy i refleksji. Święto Zmarłych to także czas pamięci o tych, co oddali życie za ojczyznę. Porządkujemy groby żołnierskie, zapalamy znicze. Przypominamy, że to dzięki nim możemy spokojnie żyć, uczyć się i pracować.

Święto Niepodległości przygotowują z reguły starsze klasy - uczestniczy w nim cała społeczność szkolna.

Po miesiącu zadumy i refleksji przychodzi czas na zabawę. W Andrzejki organizujemy dyskotekę połączoną z tradycyjnymi wróżbami. 6 grudnia spotykamy się z Mikołajem, który zagląda do każdej klasy i częstuje wszystkich uczniów słodyczami. „Mikołajki” połączone są z rozdawaniem sobie przez uczniów prezentów i klasowymi przyjęciami, co jest swoistą nauką właściwego zachowania się przy stole i przepagowaniem tradycyjnej polskiej gościnności i życzliwości.

Czas oczekiwania na Boże Narodzenie wypełniony jest cyklem pogadanek o tradycjach i obrzędach związanych z tym najpiękniejszym świętem. Dbamy o to, aby emocje oparte były na zasadach wiary - temu służą Jasełka i wspólne kolędowanie przy choince, przystrojonej własnoręcznie wykonanymi ozdobami.

Niezwykłym okresem, jaki przeżywamy wspólnie z naszymi uczniami jest czas Świąt Wielkanocnych. W trakcie lekcji i wycieczek - bliższych i dalszych - staramy się lepiej poznać i przybliżyć tradycje i zwyczaje związane z Wielkanocą. Wspólnie malujemy pisanki, wykonujemy palmy, świąteczne



karty, uczymy się dekorować koszyczki. Świetlica szkolna organizuje konkursy na najpiękniejsze prace.

Nadejście kalendarzowej wiosny to czas topienia lub palenia Marzanny. Wcześniej odbywa się konkurs na najładniejszą, najbardziej pomysłową kukłę. Czas wiosny to czas zabaw i wycieczek, to czas obserwacji przyrody budzącej się do życia. Wycieczki odgrywają dużą rolę w procesie wychowawczym naszej młodzieży. Efektem wojaży są liczne albumy, foto-reportaże, opracowania, rysunki popularyzujące historię, zabytki i kulturę ludową innych regionów Polski. Jest to lepsze i głębsze poznawanie dziejów narodowych, bo oparte na własnych wspomnieniach i przeżyciach.

Nasza szkoła jest szkołą otwartą. Często gościmy w naszych murach ciekawych ludzi, zapraszamy na imprezy rodziców. Tak jest w przypadku np. Dnia Matki, ślubowania klas pierwszych, Dnia Dziecka.

Jako pedagodzy uważamy, że jest to najlepszy sposób na wychowanie i przygotowanie do życia w społeczeństwie młodych Polaków.

Anetta Dębecka
Elżbieta Stańczyk

Mieszkańcy Warki: nowy cennik opłat za wodę i ścieki

Uchwałą Nr XIV/151/03 Rady Miejskiej w Warce z dnia 28.XI.2003 od dnia 1 stycznia 2004 wprowadzono nowe stawki opłat za wodę i ścieki:

	gospodarstwa domowe, budynki mieszkalne		instytucje budżetowe		zakłady przemysłowe, działalność gospodarcza	
	do 31.12.2003	od 1.01.2004	do 31.12.2003	od 1.01.2004	do 31.12.2003	od 1.01.2004
WODA	1.40	1.59	2.88	2.95	2.40	2.95
ŚCIEKI	1.20	1.25	2.00	2.10	2.40	3.30

Uwaga: do stawek opłat dodaje się 7% podatku VAT.

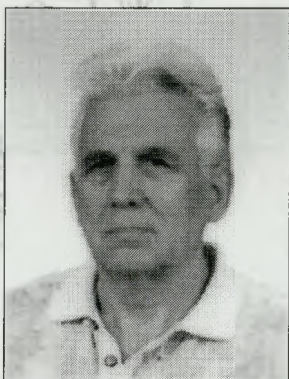
XXIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Jabłoni'2004”

Centrum Kultury Regionalnej w Grójcu zaprasza wszystkich chętnych do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Jabłoni 2004”. Poniżej zamieszczamy regulamin udziału w konkursie:

- konkurs jest przeznaczony dla autorów nieprofesjonalnych, nie będących członkami związków twórczych,
- tematyka utworów jest dowolna, jednak organizatorom zależy, aby choć jeden tekst dotyczył Ziemi Grójeckiej,
- wiersze nie powinny być dotychczas publikowane, jak również nie nagradzane w innych konkursach,
- uczestnicy nadsyłają trzy utwory napisane na komputerze lub w formie maszynopisu skompletowane zszywką w trzy zestawy,
- każdy zestaw powinien być opatrzone godłem,
- dane autora (imię, nazwisko, dokładny adres, województwo, ewentualnie numer telefonu) należy dołączyć w zaklejonej kopercie opatrzonej tym samym godłem jak zestawy wierszy,
- zestawy wierszy wraz z danymi osobowymi należy przysyłać na adres: Centrum Kultury Regionalnej, ul. Piłsudskiego 1, 05-600 Grójec, skr. poczt. 71.

Kącik poetycki

**OTTON
GRYNKIEWICZ**



Anioł Poezji

*Trzeba być natchnionym dyplomata
żeby tworzyć poetyckie strofy
gdzie zaprzeczenie jest potwierdzeniem
a potwierdzenie zaprzeczeniem
że małe jest duże
a duże jest małe
że nieodgadnione w swojej istocie
nie zasłania tajemnicy
że dobroć jest niedoskonałą złością
a miłość doskonałą zazdrością
że błędzenie jest ciągłym odkrywaniem
że uporczywe udowadnianie Niewiary
staje się Wiarą
„bo gdy sensu już nie ma
to sens się zaczyna” **



*Błądzą po strofach wierszy słowa
w ciągłym trudzie poszukiwania Boga
W tym poszukiwaniu jaśnieje Anioł Poezji
księżda Jana*

* z wiersza „Jesteś” ks. Jana Twardowskiego

- termin nadsyłania wierszy upływa z dniem 15 maja 2004 roku (decyduje data stempla pocztowego),
- komisja konkursowa powołana przez organizatorów oceni utwory do 30 czerwca 2004 roku.
- organizatorzy przewidują przyznanie nagród, wyróżnień oraz wyróżnienia specjalnego za utwór o tematyce grójeckiej,
- organizatorzy zastrzegają sobie prawo do publikacji nagrodzonych i wyróżnionych utworów bez honorarium autorskiego.

Książki z powiatu grójeckiego na Ukrainie

Świąteczny podarunek w postaci kilkuset książek z literatury polskiej oraz do nauki języka polskiego, zawiózł osobiście do Rolniczego Technikum w Wiszni na Ukrainie, wicestarosta grójecki Marian Górski. Książki dla młodych Ukraińców zbierali: kadra i młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Warce, Nowej Wsi, Grójcu oraz Liceum Ogólnokształcącego w Grójcu.

Także Cukiernicza Spółdzielnia Inwalidów „Jedność” z Grójca dołożyła słodki upominek w postaci własnych wyrobów cukierniczych.

W Wiszni uczy się aktualnie języka polskiego 64-osobowa grupa młodzieży, pod kierunkiem pani Ludmiły Bubłyk.

Szkoły mają podpisane porozumienie o współpracy młodzieży w różnych kierunkach: kultura, historia, tematy zawodowe zgodnie z profilami nauczania w szkołach.

Wymiana młodzieży i pedagogów trwa. Mogą się wzajemnie lepiej poznać, współpracować, uczyć. Łączą nas przecież wspólne korzenie słowiańskie, religijne, historyczne i kulturowe. Mogą połączyć także korzenie gospodarcze i biznesowe. Suma małych kroczków może dać duży efekt. Ukraina jest bowiem w kręgu zainteresowania wspólnoty państw Unii Europejskiej. Dobre stosunki sąsiedzkie stawiają nas na pozycji preferowanej wśród wciąż poszerzającej się Unii. Obyśmy umieli wykorzystać ten potencjalny atut zanim zrobią to za nas inni, ale w swoim imieniu i na swój użytek.

Jw.

Spotkanie kolędowe u Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski

5 stycznia 2004 roku w Domu Arcybiskupów Warszawskich w Warszawie przy ul. Miodowej odbyło się spotkanie opłatkowe z Dyrektorami Szkół i Przedszkoli. Z naszego terenu udział wzięli nauczyciele poszczególnych placówek oświatowych z terenu miasta i gminy Warka.



Swojskie klimaty !

Wiza dla Pułaskiego

Demokracja i porządek prawny w powszechnym odczuciu powinny zagwarantować społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Tymczasem ostatnie lata i miesiące sprawiają, że Rzeczpospolita jawi się nam jak przysłowiowy postaw sukna, gdzie większość majątku narodowego zawłaszczona została przez „polityków” i związany z nimi biznes, nierzadko o mafijnym rodowodzie. Reformowane od kilkunastu lat istotne dziedziny życia jak zdrowie, oświata czy wymiar sprawiedliwości przeżywają kolejne etapy klęski. Reformy przyniosły więcej strat niż korzyści. Afera goni aferę, chwieją się szczyty władzy a kilkunastoosobowa partia bez oblicza politycznego potrafi zniweczyć wielomiesięczną pracę rządu.

Spółeczeństwo ma także dosyć wszelkich zmian personalnych - tych na górze, i tych na dole. Ustupający odchodzą (najczęściej do tzw. biznesu) z niezłymi odprawami, a ich miejsce zajmują następni lokatorzy gabinetów z nowymi asystentami, sekretarkami, kierowcami, samochodami itp., itd. I... od nowa po staremu. I jakoś nikt ich nie rozlicza, nie wymierza sprawiedliwości. W kolejce po intratne posady stoją już następni. Jak to się ma do naszych uniijnych aspiracji? Od 1 maja 2004 roku przestaje obowiązywać taryfa ulgowa na przekręty i nieudacznictwo.

* * *

W naszych stosunkach z USA nastąpiło wyraźne ochłodzenie (stagnacja(?) wg ministra Siwca). Rozminęły się najwyraźniej wzajemne oczekiwania. Nasz prezydent po rozmowie z prezydentem Bushem we wtorek 27 stycznia nie miał radosnej miny. Siedmiogodzinne rozmowy z administracją amerykańską, by zmieniła swe stanowisko w sprawie wiz dla Polaków zakończyły się właściwie fiaskiem. Wyda się, że zamiast wiary w dług amerykański za Pułaskiego, Kościuszkę i Irak, trzeba było dużo wcześniej zadbać o popularyzację spraw polskich w amerykańskim Kongresie i zachęcić do lobbingu wielomilionową Polonię.

I pozostałe wnioski, wypływające z powyższych rozważań: po pierwsze - przestańmy wypominać Amerykanom ich niespłacone długi i 200-letnie braterstwo broni, po drugie -

szanujmy ich prawo a przy okazji własną godność narodową, po trzecie - nie używajmy tego typu uzasadnień w rozmowach na najwyższym szczeblu.

* * *

Wyda się, że ten tok myślenia nie obcy jest w naszym mieście. Przykłady? Każdy odwiedzający Warkę dowie się, że: „Amerykanie mieli odbudować miasto w latach 50-tych” i następna wersja „Amerykanie opracowali słynny Memorial Pułaskiego, gdzie Winiary miały stać się Pułaski's Village”. Miały, ale nie zostały. Dlaczego? Powodów było wiele a jeden z nich to brak wyobraźni i odwagi ówczesnych władz. Przynajmniej w odniesieniu do Memorialu Pułaskiego. Wioskę Pułaskiego można i trzeba było realizować etapami z własnych środków a nie czekać na strumień gotówki zza oceanu dzieląc w międzyczasie najpiękniejsze tereny na działki pracownicze. I tak powstało „malownicze” osiedle slumsów: na każdej działce stoi jak nie altana to domek góralski lub kiosk „Ruchu”. Tu i ówdzie wyrastają domy piętrowe, nadające się do całorocznego zamieszkania. Nie ma już mowy (bo być nie może) o Bulwarze Janusza Kusocińskiego, ogrodach pełnych drzew, kwiatów i krzewów lub takich, które przywozić będą na myśl tradycje uprawy winnej latorośli z czasów Królowej Bony, schodzących ku Pilicy skarpą. Myślę, że wszyscy kochający to miasto mają podobną wizję przyszłości. Źródłem dobrobytu mieszkańców i powrotu do świetności Warki powinna być turystyka! Rzeczywistość odbiega daleko od takiej wizji przyszłości.

Stąd mój warecki pejzaż zimowy jest pesymistyczny. Chociażby dlatego, że do wykorzystania funduszy uniijnych zabieramy się również jak przysłowiowy pies do jeża, a czas ucieka.

A.K.

Podstuchane w mieście i gminie...

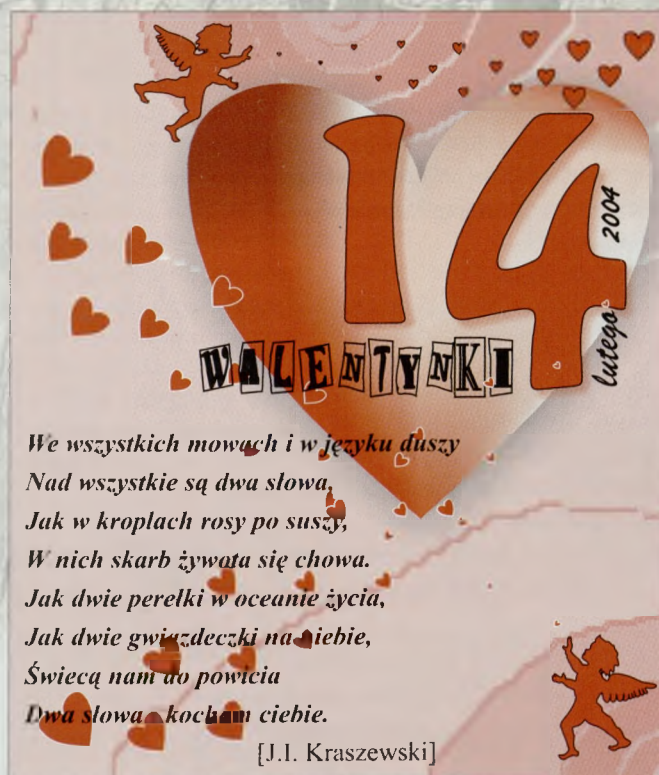
Psu, koniowi i kobiecie nie wierzy się cale życie

* * *

*Nie chcę za nic dziewczyn z Lechanic,
ani dziewic z Grzegorzewic
a najgorsze męki to dziewczyny z Ostrołęki!*

* * *

*Na miłości zęby zjadłem,
każdy z innym czupiradłem*



*We wszystkich mowach i w języku duszy
Nad wszystkie są dwa słowa,
Jak w kropkach rosy po suszy,
W nich skarb żywota się chowa.
Jak dwie perelki w oceanie życia,
Jak dwie gwiazdeczki na niebie,
Świecą nam do powiecia
Dwa słowa - kocham ciebie.*

[J.I. Kraszewski]